

MIROSŁAW KARWAT

Cechy myślenia ideologicznego

Spróbuję poniżej uchwycić – w modelowym skrócie i uproszczeniu – atrybuty myślenia ideologicznego. Bez samochwalstwa, ale i bez fałszywej skromności przyznam, że zjawisko to znam nie tylko z książek i obserwacji, ale również z autopsji.

Aksjologizacja – subiektywizacja świadomości

Myślenie ideologiczne to „myślenie według wartości”. Emocje przypisane do określonych wartości dominują tu nad refleksją i analizą krytyczną zjawisk. Nie powstaje tutaj pragnienie obiektywizmu, dystansu; zastępuje ją poczucie oczywistości poglądów (wyobrażeń i ocen) wyrosłych z uprzedzeń. W świadomości podmiotu i w jego sposobie komunikowania się z innymi następuje zatarcie różnicy między językiem opisu, językiem wartości (ocen, wzorców, ideałów) i językiem norm (nakazów, zakazów). Zjawiska społeczne postrzegane i przedstawiane są nie same w sobie, lecz od razu opatrzone znakiem oceny – dodatniej lub ujemnej. Nosiciel myślenia ideologicznego ma skłonność i upodobanie do terminów wartościujących, wyrażających i narzucających odbiorcom silne emocje, a nie określa aksjologicznie neutralnych. Zakłada przy tym jednoznaczną dychotomię wartości (albo dobry, albo zły; albo słuszne, albo niesłuszne), ignorując sytuacje aksjologicznej obojętności lub ambivalentności określonych zjawisk.

Konsekwencją jest programowa stronniczość zainteresowań i wyobrażeń, wybiórczość obrazu zjawisk (wyszukiwanie tego, co potwierdza moje przekonania, moją słuszność, co zaprzecza przeciwnikom albo źle o nich świadczy), tendencyjność wyobrażeń i komunikatów skierowanych do innych (emocjonalna, spontaniczna lub podjęta z premedytacją deformacja obrazu zjawisk). Jednak ta stronniczość i wybiórczość wyobrażeń oraz ocen, a tym bardziej ich tendencyjność przeważnie nie jest uświadamiana, podobnie jak własne partykularne zainteresowanie w czymś. Myślenie ideologiczne ma bowiem naturę „idealistyczną”: podmiot wierzy (chce wierzyć), że ma takie a nie inne poglądy i zamiary po prostu dlatego, że tak mu nakazują absolutne wartości, głos sumienia, zasady przyzwoitości, mądrość itp., a nie dlatego, że do wyznawania tych poglądów i żywienia

takich dążeń skłaniają go własne interesy, wpływ innych ludzi, określony program wychowania itd.

Przy tym rozstrzygnięcia przesądzone *a priori* na zasadzie emocjonalnej (a więc podobnie jak w religijnym wyznaniu wiary), niejednokrotnie wręcz irracjonalne, nielogiczne lub zaprzeczające faktom, bronione są również na zasadzie emocjonalnej. Już samo stwierdzenie (zarzut) ich subiektywności, a tym bardziej żądanie weryfikacji i uzasadnienia, traktowane jest jako oburzające bluźnierstwo. Przejawia się to nie tylko w świadomości potocznej „zwykłych, prostych ludzi”, lecz również w mentalności ludzi nauki, występujących w dwoistej, wewnętrznie sprzecznej roli teoretyków lub diagnostów oraz ideologów. Na czym polega konflikt tych dwóch ról? Badacz docieka, chce się dowiedzieć i upewnić, co istnieje, jakie jest, dlaczego powstało lub ma jakieś właściwości, co można warunkowo i alternatywnie przewidywać, a więc kieruje się ciekawością, stawia pytania, rozważa wątpliwości, rewiduje własne (nie tylko cudze) ustalenia. Natomiast ideolog już wie i co najwyżej to ogłasza, czasem skupia się na udowodnieniu lub uzasadnieniu tego, co z góry jest jasne, dane.

Inercja, impregnacja i wtórna racjonalizacja

Myślenie ideologiczne przepojone jest fetyszystyczną wręcz potrzebą spójności. Odpowiedzią na wszelki dysonans poznawczy jest, jak trafnie opisał to Festinger (1957), nieprzyjmowanie do wiadomości i wypieranie ze świadomości informacji i problemów podważających dotychczas uznawane aksjomaty, zmuszających do rewizji założeń lub też rzekomo „oczywistych” czy w każdym razie obowiązujących w danym kręgu, których uznawanie i potwierdzanie traktowane jest jako sprawdzian „prawomyślności” czy „prawowierności”, a tym samym jako sprawdzian i warunek przynależności do danej grupy.

Schemat ideologiczny może, w pewnych warunkach, uzyskać pozycję dominującą w umyśle, co znaczy, że wypiera lub podporządkowuje wszystkie inne idee. W konsekwencji zyskuje on wielki potencjał asymilacyjny: wszystko, z czym jednostka się styka, odnoszone jest do tej idei i rozpatrywane jako zgodne z nią (a więc dobre) lub niezgodne z nią (a więc złe). Można powiedzieć, że schemat taki nadaje myśleniu pewne szczególne właściwości – procesy myślenia ukierunkowane są w taki sposób, aby chronić i podtrzymywać wyznawaną ideologię – zgodność z nią staje się kryterium prawdy.

(Reykowski 1996: 15)

Prawdą (w sensie poznawczym) jest więc nie to, co potwierdzają fakty, lecz to, co zgadza się z wyznawanym i uświęconym systemem przekonań. Słuszne jest nie to, co potrafimy uzasadnić, udowodnić, lecz to, co powinniśmy czuć i w co powinniśmy wierzyć.

Tendencja ta, naturalna i powszechnie obecna w świadomości potocznej, u intelektualistów, uczonych i artystów występujących w roli ideologów przybiera postać

wyrafinowaną – jako potrzeba racjonalizacji, „zagadania” sprzeczności, udowodnienia, że to, co zaprzecza doktrynie, w rzeczywistości ją potwierdza.

Emocjonalne przywiązanie do wyznawanego systemu idei implikuje sztywność i inercję przekonań, impregnację na nowe informacje i problemy. Stąd wynikają neurotyczne reakcje na zakłócenia harmonijnego obrazu, nawet na te pochodzące od współwyznawców dążących do rozwinięcia i aktualizacji systemu ideologicznego. Ich posądza się o chwiejność lub zdradę.

Skrajnym przejawem tego jest znana zasada: „jeśli rzeczywistość zaprzecza teorii (doktrynie), to tym gorzej dla rzeczywistości”. Wówczas przerasta to w tendencję do ortodoksyjności, doktrynerstwa, dogmatyzmu, schematyzmu. Normą i powinnością ideową staje się nieufne, podejrzliwe lub wręcz represyjne podejście do wypowiedzi nacechowanych dystansem (ironicznych, relatywistycznych, opartych na myśleniu porównawczym i warunkowym, sceptycznych, tym bardziej obrazoburczych).

Siła pobożnych życzeń

Istotnym atrybutem jest też myślenie życzeniowe: zarówno w interpretacji zjawisk przeszłości i współczesnych (naginanie własnych wyobrażeń do swoich pragnień, uprzedzeń), jak i w oczekiwaniach wobec zjawisk przyszłych, w prognozach.

Myślenie życzeniowe to:

Postrzeganie i interpretacja przez człowieka zdarzeń w taki sposób, w jaki chciałby je widzieć, czyli tendencyjnie i bez wysiłku w kierunku unikania błędów.

Takie rozumowanie, którego ostateczne wyniki dyktowane są nie przez rzeczową wiedzę, logikę i bezstronne ważenie racji, lecz przez pragnienie, by było lub stało się tak a tak.

(Pietrasiniński 2001: 25)

Wishful thinking ('chciejstwo') dotyczy zarówno diagnoz i przewidywań, jak i rozumowań normatywnych, dyrektyw praktycznych. A wtedy plany działania i polecenia dla innych opierają się nie na rozpoznaniu związków przyczynowo-skutkowych, warunków efektywności, prawdopodobieństwa zjawisk, lecz na emocjonalnym poczuciu powinności, konieczności.

Jest zrozumiałe, że człowiek życzy sobie, by sprawy układały się tak, jak tego pragnie. Myślenie życzeniowe jest na usługach tego pragnienia. Kto mu ulega, ignorując kulturę poznawczą, dobiera fakty i oceny w sposób tendencyjny, by utwierdzić się w przekonaniu, że obrót spraw potwierdza oczekiwania. Myślenie życzeniowe miewa pozory myślenia logicznego, lecz przytaczane argumenty są tylko kamuflażem. Pod wpływem chciejstwa ocena prawdopodobieństwa, że będzie tak a tak, staje się zdecydowanie tendencyjna. Fakty lub opinie mogące podważyć preferowane oczekiwania są bagatelizowane lub ignorowane.

(Tamże)

Życzeniowy sposób myślenia-przeżywania jest silnie skorelowany z syndromem myślenia grupowego, zwłaszcza w okolicznościach konfrontacji, konfliktu społecz-

nego, zagrożeń i klęsk zbiorowych lub burzliwych przemian (Janis 1972; Szmatka 1989: 257–258).

Ideologiczny styl komunikacji

Obowiązkiem „prawowiernego” jest z jednej strony potwierdzenie własnej przynależności i odpowiedzialności, z drugiej zaś – odcięcie się i przeciwstawienie tym, którzy nie myślą prawidłowo.

Pierwszemu celowi służy rytualizacja: przerost rytuałów i przejawów myślenia magicznego nad myśleniem krytycznym i komunikacją służącą analizie zjawisk. Do typowego repertuaru rytuałów ideologicznych należy: gorliwe, bigoteryjne demonstrowanie wiary w to, co trzeba, i obecności tam, gdzie trzeba; uświęcanie własnych i eliminowanie, profanowanie lub... przywłaszczanie obcych nazw i symboli; zaklinanie rzeczywistości; egzorcyzmy w stosunku do poprzedników, oponentów i zjawisk nierozpoznanych. Funkcją rytualizmu jest jednak nie tylko potwierdzenie własnej prawowierności, przynależności do właściwego obozu, lecz również egzekwowanie takiego potwierdzenia lojalności, solidarności, wierności od innych. Obowiązkową reakcją na czyjąś „niepewność ideologiczną” lub „niekompatybilność” jest piętnowanie i wykluczanie.

Celowi drugiemu służy z kolei ideologiczny styl komunikacji. Jest on zaprzeczeniem stylu pragmatycznego (Jakubowska 1999: 91–98). W stylu pragmatycznym zasadą jest rzeczowość, dążenie do obiektywizmu, pozyskania i przekazania informacji sprawdzalnej, zamiar porozumienia z innymi, czemu służy wymiana informacji i poglądów, gotowość do poznania i zrozumienia cudzego interesu i stanowiska, posługiwanie się opisowym językiem faktów i kryteriami logicznymi. Natomiast styl ideologiczny zakłada komunikowanie własnych przekonań, wymagań, subiektywnych ocen zamiast przekazywania i pozyskiwania informacji. Potrzeba wyrażenia i narzucenia innym własnych ocen jest silniejsza niż potrzeba poznania, weryfikacji własnej wiedzy, nawiązania wzajemnego kontaktu. Dyskusja, debata potraktowana jest nie jako wartość sama w sobie, okazja do zweryfikowania własnych wyobrażeń, nauczenia się czegoś, porozumienia z innymi, lecz jako okazja do zmanifestowania swojej żarliwości, niezłomności tudzież próba „nawrócenia” innych, jako droga do wykazania własnej wyższości.

Jest to monolog zamiast dialogu; można by dodać: monolog wewnętrzny, przekonywanie już przekonanych (czyli wzajemne utwierdzanie się w słuszności) oraz usilne, sekciarskie odnawianie zasięków. Sekciarz nie dostrzeże komizmu ani jałowości sporów o „wyższość świąt Bożego Narodzenia nad świątami Wielkiejnocy”.

Kontakt z INNYMI (z ludźmi o odmiennych i przeciwstawnych cechach tożsamości, interesach, poglądach i dążeniach) nie jest bowiem definiowany jako spotkanie, lecz jako zderzenie, konfrontacja. Wynika to z mechanizmu afektywnej polaryzacji; czyli emocjonalnie uwarunkowanej dychotomicznej wizji świata i pragnienia

biegunowości. Podział „swoi – obcy” jest skorelowany lub wręcz utożsamiany z podziałem „przyjaciel – wróg” oraz „dobry – zły” (Reykowski 1996).

Reakcją na dowolną rozbieżność społeczną, tym bardziej na konflikt jest zatem „zwieranie szeregów” i „utwierdzanie się”, czemu towarzyszy drastyczne nawet dyscyplinowanie współwyznawców, wyszukiwanie i demaskowanie odszczepieńców.

Koszt własny zaangażowania jednostki lub zespołu

Zaangażowanie nie bez powodu odbierane jest dość powszechnie jako cecha, która dobrze świadczy o człowieku. Człowiek, który w coś wierzy, wyznaje i praktykuje pewne zasady, który jest w tym konsekwentny, ma wyraziste poglądy czyniące go przewidywalnym – taki człowiek jest dla otoczenia (także dla zwolenników poglądów odmiennych i wręcz przeciwstawnych) godny szacunku, nawet podziwu, wiarygodny; w przeciwstawieniu do ludzi „niewyraźnych”, niezdeklarowanych lub chwiejnych w swych identyfikacjach, a więc i nieobliczalnych.

Człowiek taki – jeśli jego zaangażowanie ma charakter autentyczny, żarliwy, nie jest zaś rytuałem konformisty czy taktyką oportunisty – postrzegany jest jako ktoś działający w dobrej wierze (i o tyle uczciwy, godny zaufania), ktoś zdolny do potwierdzenia autentyzmu swych przekonań w chwilach próby – przez względnie bezinteresowne poświęcenia. Jego postawa jest nagradzana społecznie (uznaniem i zaufaniem), zaspokaja też inne jego istotne potrzeby, z potrzebą posiadania sensu życia i potrzebą odczuwania własnej wartości na czele.

Jednak drugą stroną medalu są „koszty własne”. Te wiążą się nie tylko ze „spalaniem się” (swoisty koszt energetyczny – straty ponoszone w udanych, jak i chybionych działaniach na rzecz idei) i nie tylko z ryzykiem uwikłania w dobrej wierze w kontrowersyjne przedsięwzięcia zbiorowe, a nawet w podejrzaną towarzystwo, ale również z samoograniczeniem.

Człowiek zaangażowany z natury musi mieć ograniczony dystans do samego siebie, do swojej idei i współwyznawców, a w skrajnych przypadkach w ogóle brak mu takiego dystansu. Na czym to polega?

Pod wpływem doznawanych emocji (uprzedzeń pozytywnych lub negatywnych przesądających oceny zjawisk oraz pragnienia zachowania spójności, potwierdzenia swej wierności idei i jej współwyznawcom) ulega kilku niebezpiecznym tendencjom.

Niejako w odruchu obronnym skłonny jest nie dostrzegać lub bagatelizować rozbieżności między wartościami wyznawanymi, deklarowanymi i realizowanymi we własnym postępowaniu lub w postawie współtowarzyszy. Cele i zasady rzeczywiście realizowane zdają się słuszne *a priori*, usprawiedliwiane są na kredyt (zgodnie ze schematem „cel uświęca środki”); nierzadko popada nawet w pułapkę selektywnej (nie)wrozumiałości w zależności od tego, kogo one dotyczą, w pokusę „moralności Kalego”.

Emocjonalno-ideowa żarliwość, która towarzyszy zaangażowaniu spontanicznemu i autentycznemu, paradoksalnie zbiega się z... konformizmem. Przejawia się to w unikaniu, omijaniu lub wręcz zagłuszaniu, zagadywaniu i tłumieniu własnych wątpliwości oraz w potencjalnej żywiolowej niechęci wobec wszelkiej krytyki czy nawet przypadkowych odkryć, że „coś tu nie gra”. Miarodajność i zasadność poglądów nie jest oceniana na podstawie krytycznej (samokrytycznej) refleksji, analizy ich treści, logiczności, zgodności z faktami, lecz niejako przesądzana z góry według rozdzielnika „swoi – nie-swoi (obcy)”. Oczywiście jest wtedy, że jeśli jakiś pogląd wypowiada przeciwnik, wróg, to nie może on mieć racji, nie może to być prawdą; ważniejszy jest wtedy egzorcyzm, „pryncypialny odpór” niż zastanowienie. Konsekwencją takiej impregnacji, a zarazem bezradności wobec kłopotliwej rzeczywistości, są pozorne, werbalno-rytualne próby uporania się z problemami. Zamiast rzeczowej, pragmatycznej analizy problemów i komunikatów odbiegających od „ustalonej linii” reakcją na powstały dysonans jest autocenzura i wzmożone egzekwowanie od współwyznawców „prawomyślności”.

Stopniowalność zjawiska

Ideologizacja myślenia jest tendencją stopniowalną. Skłonność do subiektywizacji, immanentnej racjonalizacji i impregnacji na rzeczywistość występuje u różnych podmiotów w różnych okolicznościach z większym lub mniejszym natężeniem. Słusznie też zauważa Reykowski, że indywidualnie lub grupowo zróżnicowane są predyspozycje do ulegania spójnym i sztywnym schematom ideologicznym. Rozróżnia on cztery sytuacje: wyłączność schematu ideologicznego; jego dominację (lecz nie wyłączność); okazjonalne jego funkcjonowanie; brak jednego schematu zwartego i jednoznacznego (Reykowski 1996).

Jeśli, generalnie rzecz biorąc, wszyscy bez wyjątku myślimy – w takim czy innym stopniu – ideologicznie, to niektórzy z nas myślą *par excellence* ideologicznie.

Należy zatem rozróżniać myślenie ideologiczne *sensu largo* oraz myślenie ideologiczne *sensu stricto*.

Myślenie ideologiczne *sensu largo* to kwalifikacja, która odnosi się potencjalnie do każdego uczestnika życia społecznego i dyskursu publicznego, a polega na tym, że pozostajemy pod wpływem zinternalizowanych wartości i choćby nawet nieuświadomianych identyfikacji – np. z katolicyzmem, konserwatyzmem, marksizmem, liberalizmem, nacjonalizmem. To nie musi całkowicie wykluczać potrzeby i zdolności do autorefleksji, postawy samokrytycyzmu, ciekawości, otwartości, dialogu. Tyle tylko, że używając terminów nacechowanych aksjologicznie (zakładających i przesądających ocenę pewnych zjawisk czy w każdym razie kryteria ich oceny), możemy tkwić w błogim przeświadczeniu-złudzeniu neutralności tych słów, obiektywizmu swoich zainteresowań, wypowiedzi, języka. Niejednokrotnie ulegamy złudnemu poczuciu oczywistości pewnych założeń (których zatem ani

nie formułujemy wyraźnie, ani nie weryfikujemy). Twierdzenia, których prawdziwość jest problematyczna lub zrelatywizowana do określonego systemu poglądów i wartości, odbieramy wówczas jako absolutne, jako kanony „normalności”, „racjonalności”, „nowoczesności” czy „ucywilizowania”. Często dzieje się tak w dyskusjach dotyczących stosunków własności, źródeł władzy, modelu konsumpcji, kwestii światopoglądowych. Rozumujemy wówczas według schematów: „Każdy rozsądny człowiek zgodzi się, że...”, „Każdy wykształcony człowiek wie, że...” itp.

Myślenie ideologiczne *sensu stricto* to z kolei „powiewanie sztandarem”. Tkwimy w getcie własnych nieskażonych wartości, skupieni na nieustannej ideologicznej samokontroli (czy myślę zgodnie z kanonem, czy jestem wierny, czy nie ulegam jakiejś herezji, jakiemuś odszczepieństwu, rewizjonizmowi) oraz obowiązkowej czujności wobec otoczenia, wobec wszelkich nowinek technicznych, obyczajowych itd.

Warto jednak pamiętać, że nasz dystans do hiperideologicznych i ciasno ideologicznych schematów nie jest bynajmniej świadectwem ani gwarancją, że my nie myślimy ideologicznie. Nasza przewaga – nad panem Jourdain – polega co najwyżej na tym, że my wiemy, iż mówimy prozą.

Inspiracje

- Aron, R. (2000): *Opium intelektualistów*, Warszawa.
- Festinger, L. (1957): *A Theory of Cognitive Dissonance*, Stanford.
- Fromm, E. (2000): *Zerwać okowy iluzji. Moje spotkanie z myślą Marksa i Freuda*, Poznań.
- Jakubowska, U. (1999): *Preferencje polityczne. Psychologiczne teorie i badania*, Warszawa.
- Janis, I. (1972): *Victims of Groupthink*, Boston.
- Karwat, M. (2006): *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa.
- Kurowicki, J. (2000): *Pochwała dystansu. Eseje i czytanki o Salonie Kultury i codzienności*, Warszawa.
- Lilla, M. (2006): *Lekkomyślny umysł. Intelektualiści w polityce*, Warszawa.
- Łukaszewski, W. (1984): *Szanse rozwoju osobowości*, Warszawa.
- Madajczyk, Cz. (1999): *Klerk czy intelektualista zaangażowany? Świat polityki wobec twórców kultury i naukowców europejskich w pierwszej połowie XX wieku*, Poznań.
- Mannheim, K. (1992): *Ideologia i utopia*, Lublin.
- Marks, K., Engels, F. (1961): *Ideologia niemiecka*, [w:] K. Marks, F. Engels: *Dzieła*, t. 3, Warszawa.
- Miłosz, Cz. (1990): *Zniewolony umysł*, Kraków.
- Pietrasiniński, Z. (2001): *Mądrość, czyli świetne wyposażenie umysłu*, Warszawa.
- Reykowski, J. (1984): *Logika walki. Szkice z psychologii konfliktu społecznego w Polsce*, Warszawa.
- Reykowski, J. (1996): *O myśleniu ideologicznym (szkic modelu)*, „Studia Psychologiczne”, t. 34, z. 1.
- Szmatka, J. (1989): *Małe struktury społeczne. Wstęp do mikrosocjologii strukturalnej*, Warszawa.
- Thompson, L., Nadler, J. (2005): *Tendencyjność sądów w rozwiązywaniu konfliktów. Jak ją pokonywać*, [w:] M. Deutsch, P. Coleman (red.): *Rozwiązywanie konfliktów. Teoria i praktyka*, Kraków.
- Tischner, J. (1982): *Myślenie według wartości*, Kraków.
- Walicki, A. (1993): *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa.
- Wiatr, J. (1996): *Czy zmierzch ery ideologii? Problemy ideologii i polityki w świecie współczesnym*, Warszawa.